Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 54 Lwów, czwartek 8 marca 1934 Rok XVII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—
20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Porozumienie bez korzyści

—o—

Kroplami przecieka prawda o porozumieniu celnem polsko-niemieckiem. Z wyjaśnień urzędowych dowiadujemy się, że ma ono takąsamą wartość, jak pakt o nieagresji, t. j. najwyżej uczuciową, żadnej zaś praktycznej. Należy przypomnieć, że polsko-niemiecka wojna celna wybuchła w czerwcu 1925 r. głównie na tle wywozu polskiego węgla do Niemiec. Z biegiem lat, gdy w Niemczech wziął górę kurs agrarny, wojna celna objęła też zakazami i wysokiemi stawkami polski wywóz rolniczy. Te dwa artykuły: węgiel i produkty rolnicze były jedynemi kompenzatami dla Polski za niemiecki przywóz przemysłowy.

* * *

Obecnie dowiadujemy się, że porozumienie celne nie obejmuje ani węgla, ani produktów rolniczych, czyli że artykułów tych dalej do Niemiec wywozić nie będzie można. Jaki więc zysk w porozumieniu? Powtarzamy: chyba uczuciowy, skończyła się wojna celna taksamo, jak wojna polityczna — skończyły się obie oczywiście na tak długo, jak to będzie Hitlerowi dogadzało. Narazie mu dogadza, chociaż Rosenberg psuje mu szyki ciągłem przypominaniem o „palącej się granicy" wschodniej.

Zresztą objawy porozumienia celnego już się ukazują w postaci niebywałego napływu do Polski niemieckich agentur handlowych. Zacznie się przywóz, mimo bojkotu? Państwo widocznie liczy na to, może dla wspomożenia chudniejących dochodów z ceł.

* * *

Za to inne porozumienie: prasowe zapowiada się wysoce interesująco. Prasa francuska, która niema tych hamulców co polska, wyraźnie pisze, że jest to **porozumienie dwóch dyktatur** celem wyrobienia sobie wzajemnie tzw. dobrej prasy. Że rząd hitlerowski jest w stanie nakazać „gleichschaltowanej" prasie pisać o Polsce z umiarkowaniem, co do tego niema dwóch zdań, pytanie tylko, w jaki sposób można uzyskać tosamo w Polsce. U nas cenzura może usunąć z prasy niepożądaną — jej zdaniem — wiadomość, ale do tego jeszcze nie doszliśmy, aby można u nas nakazać prasie, co i jak ma pisać — naturalnie z wyjątkiem prasy sanacyjnej, która i bez specjalnego porozumienia przyjmuje takie dyrektywy i w ich duchu pisze.

* * *

Faktem tedy jest, że porozumienie celne jest praktycznie bez korzyści, natomiast porozumienie prasowe, owszem, daje tę korzyść, że odsłania jeszcze raz mentalność i metody naszej dyplomacji czy czynnika tak się nazywającego. A może porozumienie prasowe zrobione jest z widokami na zapowiadany dekret prasowy? O, to co innego, w dekrecie mogą być i przymusy do zamieszczania nawet hymnów pochwalnych na cześć Hitlera.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Choroba tow. Mastka

Zwolniony na miesiąc za urlopem z więzienia mokotowskiego b. więzień brzeski tow. Mieczysław Mastek, przebywa na kuracji w szpitalu św. Ducha w Warszawie. Lekarzom, którzy go leczą, wydaje się wątpliwem, aby w ciągu miesiąca mogła nastąpić zadawalająca poprawa stanu zdrowia, gdyż choroba poczyniła bardzo znaczne postępy. Z tego względu obrona starać się będzie o przedłużenie urlopu.

—ooo—

Nowe emerytury

Jak wiadomo, z dniem 1 kwietnia br. emeryci państwowi pobierać będą emerytury na podstawie nowego wymiaru i obliczenia, zmienionego wskutek cofnięcia emerytom dodatku mieszkaniowego. Władze likwidujące emerytury, otrzymały już konkretne zlecenia w tej mierze.

Jako ekwiwalent za cofnięty dodatek mieszkaniowy, emeryci otrzymają od 1 kwietnia br. 10-procentowy dodatek do podstawowej emerytury. Za podstawową emeryturę uważa się uposażenie zasadnicze i dodatek regulacyjny.

Obliczono, iż emeryt 5 stopnia służbowego posiadał dotychczas dodatek za mieszkanie np. we Lwowie 128 złotych. Od 1 kwietnia, na podstawie nowego wymiaru, **zamiast 128 złotych emeryt 5 stopnia otrzyma 50 złotych.**

Nowy wymiar emerytur odnosi się do emerytów państwowych cywilnych i zawodowych wojskowych. Słychać, iż zmieniony wymiar emerytalny stosowany będzie **również do kolejarzy.**

Zasady i posady senatora Ehrenkreutza

Ostatni występ p. prof. Ehrenkreutza w Senacie zwrócił na niego uwagę opinji publicznej. Wydało się rzeczą zastanawiającą, że ten „stary demokrata" — jak sam uznał za stosowne się mianować — jest tak gorliwym zwolennikiem pp. Jędrzejewiczów.

Niezależnie od tego, ale w związku z zainteresowaniem, jakie osoba p. Ehrenkreutza w ostatnich dniach na sobie skupiła, nie od rzeczy będzie uczynić przegląd godności, jakie ten p. senator piastuje.

1) P. Ehrenkreutz jest zwyczajnym profesorem prawa polskiego na uniwersytecie wileńskim.

2) Oprócz tego ma on na tymże uniwersytecie zlecone wykłady prywatnego prawa polskiego, za osobnem honorarjum.

3) Jest on dalej egzaminatorem obydwu tych przedmiotów zosobna, gdy na innych uniwersytetach są one objęte jednym egzaminem i jedną taksą egzaminacyjną.

4) Pozatem jest p. Ehrenkreutz prezesem Rady Instytutu Europy Wschodniej w Wilnie i profesorem w tym Instytucie.

5) Pozatem piastuje p. Ehrenkreutz kierownictwo Instytutu badań nad Statutem Litewskim.

6) Pozatem ma powierzone sobie kierownictwo polityczne dziennika „Słowo".

7) Wreszcie jest także senatorem i oczywiście pobiera diety senatorskie.

Ale nie koniec jeszcze na tem. Mianowicie jego żona p. Cezarja Ehrenkreutzowa ma także kilka godności.

8) Na uniwersytecie warszawskim stworzono dla p. Ehrenkreutzowej profesurę etnografji.

9) Natychmiast po mianowaniu jej na zwyczajną katedrę stworzono Instytut badań etnograficznych i mianowano p. Ehrenkreutzową dyrektorką tego Instytutu z wynagrodzeniem 600 zł. miesięcznie.

10) Do tego doliczyć należy jeszcze subwencje na wyjazdy p. Ehrenkreutzowej zagranicę.

* * *

Słowem, byłoby rzeczą wielce ciekawą obliczyć, ile to wszystko w sumie wynosi, czyli jaką kwotą miesięczną uczestniczą oboje państwo Ehrenkreutzowie w budżecie państwa polskiego.

Echa rewolucji wiedeńskiej

ARCHITEKCI AUSTRJACCY DEMENTUJĄ BAJKI O „FORTECACH"

Jak wiadomo, rząd Dollfussa, niezadowolony z przydługiego czasu, zużytego przez artylerję na zburzenie betonowych domów mieszkalnych, wzniesionych przez socjalistyczny magistrat wiedeński, ogłosił urbi et orbi, że domy te były budowane celowo jako fortece, zgóry obliczone na wytrzymywanie ognia działowego — tak jakgdyby ktoś mógł przewidzieć, że znajdzie się rząd, który będzie bombardował swoje własne miasto z równie lekkiem sercem jak Japończycy Szanghaj. Nasz niezrównany „IKC" niezmieszkał sobie przyswoić tego odkrycia, a za nim inne gadzinówki.

Obecnie w samym Wiedniu, pod cenzurą Dollfussa, ogłasza „Neue Freie Presse" w tej sprawie protest ciała najkompetentniejszego, a niepodejrzanego o rewolucyjne sympatje jakiem jest Centralne Zjednoczenie architektów Austrji. Czytamy tam:

„Centralne Zjednoczenie architektów Austrji czuje się zmuszone z całą stanowczością zająć stanowisko wobec publicznych twierdzeń jakoby w planach gminnych domów mieszkalnych uwzględniana była możliwość zbrojnej ich obrony. Wszystkie opowiadania o celowo oflankowanych budowlach, wykuszach specjalnej konstrukcji, takichże balkonach, parapetach i płaskich dachach są fałszywe. Nieliczne bramy wjazdowe odpowiadały zasadom celowości. Materjałów budowlanych używano współczesnych i nie ma w tem nic zastanawiającego, że używano w największych rozmiarach betonu i żelbetu i stawiano pułapy masywne zamiast drewnianych.

Architekci austrjaccy oczekują objektywnego stwierdzenia oficjalnego na podstawie faktów, a nie przypuszczeń, hipotez i podejrzeń, iż przy planowaniu gminnych domów mieszkalnych kierowali się wyłącznie artystycznemi i rzeczowemi, ale nigdy strategicznemi założeniami".

To autorytatywne oświadczenie rozbija w puch bujdy o „fortecach za publiczne pieniądze".

Symptomatyczne białe plamy

We wczorajszym numerze skonfiskowano nam w rubryce „Ruch kolejarski" tytuł i trzy ustępy korespondencji, dotyczącej agitacji za rozbiciem ZZK.

Bezsilność gospodarcza „sanacji"

Mowa senacka tow. Daniela Grossa

Mowę, wygłoszoną przez tow. D. *Grossa* na posiedzeniu plenarnem Senatu podczas sobotniej debaty nad budżetem Min. Skarbu, podajemy na podstawie stenogramu, ale z dość dużemi skrótami; musieliśmy, mianowicie, skreślić w naszem sprawozdaniu ustępy, zawierające cytaty polemiczne z mów kilku senatorów B.B.W.R.; czytelnik musiałby mieć przed oczyma *całość* debaty budżetowej w Senacie, by móc zorjentować się w odwrotnych uderzeniach polemicznych tow. *Grossa*. Sądzimy, że te skreślenia nie psują dokładności w oddaniu biegu myśli mówcy. *Red.*

DEFLACJA I NĘDZA MAS.

Ludność nie troszczy się o to, czy waluta ma być złota, czy ma być papierowa byle tylko tę walutę posiadała. Niema żadnej korzyści z waluty złotej, jak i z każdej najładniejszej choćby rzeczy, którą można oglądać tylko za oknem wystawowem Kwestji — ile ma być waluty w obiegu — ekonomja polityczna nie rozstrzygnęła. O tej kwestji referent budżetu, p. senator **Szarski**, nic merytorycznie nie mówił. Nie wiemy tedy, na jakiej zasadzie już zgóry przesądza ją i chwali Rząd za jego stanowisko **jaknajmniejszej ilości pieniędzy**. Możeby mi który z panów powiedział, czy ma być koniec końców 1000 miljonów w obiegu, czy 1500 miljonów, czy tylko 500 miljonów? Przecież to robi kolosalną różnicę dla zbytu towarów, dla całego gospodarstwa. Jeżeli staniemy na stanowisku, że waluta ma służyć gospodarstwu, ma służyć ludności ma służyć Państwu, instytucjom społecznym i publicznym, a nie odwrotnie, to wtedy wzrok nasz musi być skierowany na to, co się dzieje przy małej ilości pieniędzy, przy **deflacji** z ludnością, co się dzieje z całym krajem.

Tow. *Gross* opisuje następnie na kilku przykładach nędzę ludności Polski i tak mówi dalej.

Wielu ludzi wmawia w siebie, że chociaż oni sami nie wiedzą, jak wyjść z katastrofy, to przynajmniej musi o tem wiedzieć Rząd. P. generalny referent budżetu i p. przewodniczący Komisji Skarbowej „radzą" im... **kompresję wydatków**, radzą, ażeby się jeszcze bardziej ograniczyli w spożyciu.

Tę samą receptę p. senator B.B.W.R. **Szarski** stosuje do budżetu, do budżetu, gdzie chodzi nie o życie jednostki, ale o życie całego Państwa. Godzę się na to, gdy p. **Szarski** powiada że nie można więcej śrubować podatków. Wiem bardzo dobrze, co się dzieje z podatkami.

Jestem przekonany, że jest masa ludzi takich, którzy płacą więcej podatków, niż się według ustawy należy. Dzisiejsze podatki są tak dotkliwe, że i p. sen. **Szarski** stoi na tem stanowisku, ażeby ich nie śrubować.

Nie godzę się jednak na **kompresję wydatków.**

W dziale administracyjnym mówił p. senator o tem, że tyle i tyle osób zredukowano w Ministerjum Skarbu, pochwalił Rząd za ten krok. Zredukowano, nie wiem na pamięć, ale przeszło 1500 osób. Czy się zastanowił wszakże p. sen. **Szarski**, co się dzieje z tymi zredukowanymi? (Sen. **Evert**: Handlem się zajmują). Na to żeby handel szedł musząbyć ludzie, którzyby przyszli kupować, a tych ludzi jest coraz mniej.

„KOMPRESJA" NA... WŁASNEJ SKÓRZE.

Co się tyczy samej **kompresji wydatków**, to byłem świadkiem sceny takiej: z początkiem lutego w kancelarji senackiej, gdzie się wypłaca djety, jeden z panów z klubu BBWR. dostał dość mało, kilkaset złotych, i okropnie się na to oburzył i był ogromnie niezadowolony. Chciałem powiedzieć mu że przecież jest recepta, przecież może to załatwić zaraz, **proszę tylko stosować kompresję wydatków**). (Sen. **Rolle**: Nie powiedział pan tego). Nie należę do ludzi złośliwych. Jeżeli my sami w naszem prywatnem gospodarstwie nie życzymy sobie tego i członkowie Rządu dla siebie też sobie nie życzą, bo inaczej nie zgodziliby się na **podwyżkę pensyj**, jeżeli tak, to czy wolno to samo, jako **ogólną** receptę, zalecać społeczeństwu i stosować do budżetów państwowych i samorządowych? Zresztą czy to jest konieczne? Twierdzę, że nie.

POŁOŻENIE OGÓLNE.

Proszę sobie przypomnieć, jaka była konjunktura w r. 1928 i 1929. Pan **Szarski** przyznaje, że od tego czasu nastąpiła ogromna deflacja (zmniejszenie ilości pieniędzy) która wpada w oko. Czy tak? Otóż, trzeba dać wszystkim warsztatom możność sprzedania towaru, możność zbytu. Warsztaty przecież mogą płacić podatki tylko z tych pieniędzy, które otrzymują same ze sprzedaży towaru.

A robotnik? Gdy dużo produktów stworzy, tak, że cały świat może się kąpać w tych produktach, to wtedy mu się mówi: swoje zrobiłeś, nie dam ci utrzymania, nie dam ci żadnej części tych produktów, któreś stworzył, możesz być chory, — mnie to nie obchodzi możesz być niezdolny do pracy, — mnie to nie obchodzi, możesz być bez swojej winy niezatrudniony, — też mnie to nie obchodzi.

Gdy mówi się o ciężarach socjalnych to powinno się zawsze pamiętać o tem, że ciężary socjalne są nietylko ubezpieczeniem sprawiedliwem i koniecznem dla robotnika, ale leżą także w interesie kraju, bo podnoszą zbyt, powiększają siłę nabywczą na rynku wewnętrznym.

Kto zaś stoi na takiem stanowisku, ten nie może być za polityką deflacyjną, bo polityka deflacyjna zmniejsza zbyt, polityka deflacyjna zmusza do konkurencji niżej cen kosztów produkcji. Jestem za powiększeniem obiegu pieniężnego, lecz bez zepsucia waluty. Panom chodzi o to, że nie można walczyć z kryzysem kosztem stałości waluty. Godzę się na to. Niejeden, kto się mniej na tem zna, mniej nad tem pracuje, niż ja, śmieje się, ze mnie, że jestem za inflacją, która zupełnie mylnie utożsamia się z dewaluacją. W rzeczywistości inflacja a dewaluacja (zmniejszenie wartości pieniądza) to są dwie zupełnie różne rzeczy.

Dewaluacja jaką przeżyliśmy z marką polską, była **przeciwieństwem inflacji.**

Dawniej za czasów **Ricarda pod inflacją rozumiano wielką ilość pieniędzy o stałej walucie.** Jeśli mierzymy markę zdewaluowaną wedle wartości ze złotem, to to była deflacja, tylko był szybki obrót, nikt nie tezauryzował. Cały obieg wynosił minimalne sumy z tą chwilą, gdy przeszliśmy do złotego. Ja nie chcę dewaluacji.

WALUTA STAŁA I WALUTA ZŁOTA

Jestem przeciwny zepsuciu waluty. Nie wiem, czy p. sen. **Wielowieyski** z B. B. W. R. zdaje sobie z tego sprawę że trzeba odróżniać walutę stałą od waluty złotej. To są dwie różne rzeczy. Przy walucie stałej wyrażam tylko w złocie parytet, a waluta stała, to jest używanie efektywnego złota w obrocie międzynarodowym.

POLITYKA GOSPODARCZA „SANACJI".

P. **Szarski** dosadnie określa politykę gospodarczą Rządu, nazywając ją polityką deflacji.

Oto jego słowa:

„Polityka gospodarcza Polski poszła po drodze spokojnej, ale energicznej akcji, wychodząc ze słusznego, czy niesłusznego założenia, że wobec tego, iż spadek cen nie jest niespodziewana katastrofą, ale naturalnym skutkiem przejścia gospodarstwa ze stanu wojennego nadmiernych cen do stanu pokojowego normalnych cen, przesilenie nie da się opanować przez restytucję wysokich cen, ale odwrotnie przez dopuszczenie do naturalnej ich ewolucji *przy równoczesnem przystosowaniu całego gospodarczego życia do tego nowego niższego poziomu*" i t. d. i t. d.

„Stąd dążenie do zniżki stopy procentowej, *stąd obcinanie płac i daleko idące kompresje budżetów Państwa i wszystkich budżetów publicznych, słowem stąd cała polityka deflacji*. Bezwątpienia jest to *polityka surowa* i niepopularna, gdyż *wymaga od społeczeństwa ofiar pod postacią obniżki stopy życiowej*".

Twierdzę, że te ofiary, których się od społeczeństwa żąda, są zupełnie niepotrzebne. O to mi chodzi i to jest mojem zdaniem **zarzut ogromnie ciężki**, jeżeli twierdzę, że te ofiary są zupełnie niepotrzebne. Bo proszę się przypatrzeć, co to jest za problem, o jaki problem chodzi. Jesteśmy w kryzysie.

Kryzys obecny w jaskrawy sposób oświetla całą paradoksalność ustroju kapitalistycznego.

I to jest ciekawe. Sto lat temu podczas innych kryzysów kapitalizm chciał robić to, co dzisiaj chce pan senator **Szarski**, ażeby rynki stare jeszcze lepiej wyzyskać i szukać nowych rynków. Kolosalna różnica między dzisiejszym kryzysem, a kryzysem dawnym polega na tem, że dziś już nie może kapitalizm szukać nowych rynków i nie może starych rynków gruntownie wyzyskiwać.

Ekonomista socjalistyczny (Karol **Marks**) uważał za konieczność już wówczas szukać przyczyn kryzysu i środków usunięcia tego paradoksu, który się jaskrawo ukazał w czasie kryzysu. Natomiast ekonomiści kapitalistyczni tego nie szukali.

Uważali oni, że ustrój jest w porządku, że to jest zdarzenie przejściowe, że później znowu się poprawi.

A założeniem badań socjalistycznych było nic innego, tylko przewidywanie, że musi się skończyć z tym ustrojem, **że przyjdzie ustrój nowy.**

Socjalizmowi chodziło o to, żeby po rozpoznaniu mechanizmu i odnalezieniu naturalnego przejścia do nowego ustroju oszczędzić ludzkości bólów porodowych. Korzystając z tych badań, pozwolę sobie powiedzieć, jak ma być „nakręcona konjunktura". Mówię wyraźnie, że **chodzi mi o program minimalny.**

Chodzi o to, ażeby nastąpiło uruchomienie warsztatów i aby pracowały dla ludności własnej, a nie dla eksportu.

SYSTEM WYMIANY.

Pan **Szarski**, za przyczynę obecnego kryzysu, uznał **nacjonalizm gospodarczy** — „izolację", „autarchję".

Tow. *Gross* przechodzi tu do szczegółowej polemiki z kilkoma senatorami B. B. W. R. Wykazuje następnie, w jaki sposób kapitały wywożone są z kraju i lokowane w bankach zagranicznych i wreszcie zestawia ze sobą obecne cyfry importu i eksportu w Polsce.

Jak to wygląda u nas z tym eksportem, który jest rzekomo konieczny dla umożliwienia importu?

Nasz eksport nie dosięga 1 miljarda. Eksport przewyższa import o jakieś 132 milj. złotych za ten rok ostatni. Prawda?

A teraz pytam. Konstatujemy ogromny spadek produkcji w naszych warsztatach. Jak-to? Więc dlatego, że się eksportuje tylko za 1 miljard, że warsztaty mają być nieczynne dla rynku wewnętrznego. Czemu się nie produkuje dalej towarów, skoro są ludzie, którzy tych towarów potrzebują? Więc dlaczego się nie uruchamia produkcji?

PROBLEM PIENIĄDZA.

Na to odpowiedź, że niema pieniędzy. Teraz przechodzę więc znowu do tej sławetnej deflacji.

Mówi się o nożycach, o zwarciu nożyc między rolnikiem a przemysłowcem. W tem zwarciu nożyc tak się traktuje dzisiejsze gospodarstwo, jak przed stu laty. Nie widzi się nic więcej, tylko: to jest producent rolny, a to jest producent przemysłowy ci dwaj wymieniają towary.

Tymczasem — gdzie są ci, którzy nic produkują ani na roli, ani w przemyśle, a mimo to mają słuszne pretensje do tego, żeby wziąć towary. Gdzie są najemni pracownicy fizyczni i umysłowi, gdzie robotnicy fabryczni, pracownicy państwowi i pracownicy komunalni? Co oni mają zrobić z temi „nożycami"?

Panowie powiadacie, że trzeba dla zwarcia nożyc podnieść ceny płodów rolnych. Nie jestem temu przeciwny, by ceny płodów rolnych poszły w górę. Ale co przedtem trzeba zrobić? Przedtem płace muszą być podniesione.

To są te rzeczywiste „nożyce". Panowie chcecie podnieść ceny płodów rolnych, a druga część nożyc, to jest płace — mają być niskie? To jakże te ceny płodów rolnych mogą być wysokie?

Ale niema pieniędzy.

Gdyby panowie ekonomiści przypatrzyli się raz spokojnie, co następuje w wypadku wojny. W czasie wojny wszelkie warsztaty pracują dla własnego kraju.

Gdyby ktoś przyszedł do naczelnego wodza i powiedział: proszę pana, proszę nie brać pieniędzy z banku emisyjnego, bo tam niema tyle złota, bo to byłaby inflacja, a my stoimy na stanowisku deflacji, ciekaw jestem, coby mu wódz naczelny odpowiedział. (**S. Szarski**: W czasie wojny). Proszę popatrzeć się na ustrój pieniężny, proszę popatrzeć się na wymianę pieniądza. Jakie są przykłady? Proszę wziąć Rosję. Czy nie można robić tranzakcji z Rosją? Czy nie można kompensacyjnego rachunku zastosować, że pisze się na koncie banku emisyjnego i pisze Rosja, proszę te pieniądze wypłacić danemu zakładowi. Rząd z banku emisyjnego płaci, bo robotnicy muszą dostać.

A później to, co się wysyła, jest zapisane na konto państwa i można na tę sumę wziąć z Rosji towary. A czy Ameryka z „Ententą" inaczej robiła w czasie wojny?

My mamy w Polsce dzisiaj około 500 milj. złota, ściśle 460 milj., już nie liczę tych walut, które można wymienić na złoto, możemy to zamienić i przy utrzymaniu 40% podkładu, wydawać banknotów nie tak, jak dotąd — 900 milj. tylko 1500 milj., niechby było 1400 milj. Toby spowodowało lepszą sytuację, niż dotąd. Tylko musi się zrobić w ten sposób, że jak przyjdą weksle powiększyć kredyt Skarbu Państwa w Banku Polskim, a te pieniądze będą zwrócone w drodze podatków z powrotem. Wtedy niema deficytów obrotowych. Mogą być dane zaliczki, bo to, że weksle leżą w Banku Polskim, to jest zaliczka odpowiedniego gospodarstwa. Dzieje się tak, że przy jednem okienku kupuje się banknoty, przy drugim okienku po paru latach te banknoty wracają do Banku. Pożycza się dlatego, żeby nabyć towar, po sprzedaży towaru pieniądze wracają.

Ale należy koniecznie skarbiec Banku Polskiego zamknąć, czyli wprowadzić **ustawy dewizowe.** Przecież w pierwszym rzędzie chodzi o gospodarstwo własne, o Państwo, aby się nie kruszyło.

Czyż to nie jest gorsze, niż to, że ewentualnie nie zapłaci się walutą złotą?

Rząd uprawia natomiast **politykę** odwrotną, deflacyjną, gospodarczo szkodliwą, rujnującą społeczeństwo i Państwo, doprowadzającą je do pauperyzacji; musimy więc walczyć z Rządem.

Ściskanie pasa... ustawodawczego

Dotychczas znaliśmy tylko jeden sposób zaciskania pasa, mianowicie sposób gospodarczy. Wedle słynnego określenia p. Prystora, społeczeństwo — państwo w mniejszym stopniu — ma obowiązek przetrzymać kryzys zapomocą ograniczenia swych potrzeb, co obrazowo nazwał ściskaniem pasa na — pustym żołądku. Teraz zaczęto stosować i drugi sposób zaciskania pasa: ogranicza się prace i zasiąg ustawodawczy powołanych do tego ciał, a przenosi się je na namiastkę: na drogę dekretów.

Upoważnienie p. prezydenta do wydawania dekretów z mocą ustawy w czasie, gdy Sejm i Senat nie są zebrane, nie jest u nas nowością. Wprowadzono to prawo do konstytucji (art. 44) zmienionej ustawą z 2 sierpnia 1926, a więc jest to jeden z „sukcesów" czy rozpoczętej zajściami majowemi tegoż roku. Było to jednak prawo ograniczone do pewnych tylko zastępczych funkcji ustawodawczych, a dopiero w marcu ub. r. poraz pierwszy prawo to zostało znacznie rozszerzone, pełnomocnictwa objęły wszystkie dziedziny z wyjątkiem zmiany konstytucji.

W tym roku modus ten ma być powtórzony. Uchwały Rady ministrów z 6 marca postanowiono przedłożyć Sejmowi do uchwalenia pełnomocnictwa, przyczem komentarz do tej uchwały brzmi, że dzieje się to w związku czy z powodu kończącej się sesji sejmowej, co wedle doniesień ma nastąpić w połowie marca b. r.

Pamiętamy, że w ub. roku z szerokich pełnomocnictw zrobiono z początku szczupły użytek tak, że zadawano sobie pytanie, jaki cel miały pełnomocnictwa, jeżeli nie produkuje się masowo dekretów. Dopiero w ostatnich tygodniach przed nominalnem otwarciem sesji — otwarto ją 31-go października, a zaczęła się naprawdę w 5 tygodni później — dekrety zaczęły się sypać jak z rogu obfitości tak, że stracono rachunek, ile ich było. Wedle przepisu dekrety zostały przedłożone Sejmowi, ale ten ani razu niemi się nie zajął, a o uchyleniu któregoś z nich nawet mowy nie było.

Teraz historja ma się powtórzyć. Sejmowi przedłożono w tej sesji szczupłą ilość projektów rządowych, większość z nich to były ratyfikacje umów międzynarodowych, które z natury rzeczy nie stanowią tematu do szerszej dyskusji, temmniej do zmian. Z tego można wnioskować, że rząd zarezerwował sobie załatwienie najważniejszych aktów ustawodawczych w drodze dekretów — można więc spodziewać się obfitego ich plonu, pęcznienia „Dziennika ustaw".

Nie może widocznie być inaczej, jeżeli taka praktyka zaczyna być stałem, corocznem zjawiskiem. Jest to chyba naturalne następstwo faktu, że sesja jest tak krótka, w dodatku w przeważnej części poświęcona budżetowi. Na inne akty ustawodawcze, które nastręcza życie, niema czasu. Metoda unikania drogi sejmowej jest tem dziwniejsza, ileże w tym Sejmie rząd niema powodu do obaw przed niespodziankami, maszyna BB funkcjonuje sprawnie. Z jakiej więc racji to uszczuplanie ustawodawczych prerogatyw Sejmu na rzecz dekretów? Odpowiedź prosta: Sejm jest tylko tolerowany jako listek figowy dla zakrycia rzeczywistego położenia, w którem jest on piątem kołem u wozu. Potrzebny jest Sejm dla udowodnienia — chodzi głównie o opinję zagraniczną — że w Polsce jest ustrój „demokratyczny", że twierdzenia o istnieniu dyktatury są bajką, albo raczej insynuacją — tę rolę Sejm spełnia, pozatem pomniejsza się jego nietylko znaczenie, ale wprost mechaniczną pracę ustawodawczą.

Ściskanie pasa stało się u nas widocznie taką naglącą potrzebą, że stosuje się je nawet tam, gdzie niema koniecznej potrzeby. Zresztą sanacja lubuje się w zadatkach czy, jak to nazywają, w awansach. Jeżeli przyszła konstytucja, której przedsmak zakosztowaliśmy 26 stycznia, robi z ciał ustawodawczych cień tego, co normalnie pod tem określeniem się rozumie, można przyszłe porządki stopniowo wprowadzać już obecnie, aby opinja przyzwyczaiła się do tego, że Sejm to słowo bez treści nietylko w przyszłości, ale już teraz. Poco fatyga? Dekretem można wszystko zrobić bez narażenia się na wytykanie mu nawet rażących błędów.

—ooo—

Dobrali się do Korfantego

Pod tytułem „Oszczercza kampanja sanacyjna" ogłosiła katowicka „Polonia", wydawana przez senatora Wojciecha Korfantego, b. więźnia brzeskiego, następujące oświadczenie:

„Organ pułkowników „Gazeta Polska", a za nim inne pisma sanacyjne, znowu rozpoczynają złośliwą kampanję oszczerczą przeciw senatorowi Korfantemu w związku z sprawami podatkowemi. Zakładając spółkę wydawniczą „Polonję" p. Korfanty nie posiadał sam w pełni potrzebnych na ten cel funduszów i dlatego osobiście pożyczył w banku poważną pożyczkę, którą wypożyczył dalej spółce wydawniczej „Polonia". Gdy znalazł się w położeniu, że zaciągnięte w banku długi musiał spłacić, p. K. sprzedał część swoich akcyj „Polonii" i uzyskaną w ten sposób kwotą zapłacił kredyty, zaciągnięte w banku. Sprzedał więc część swojego majątku, aby pokryć swoje długi. Działo się to w 1927 roku. Władze skarbowe kwoty, uzyskane ze sprzedaży akcyj, potraktowały jako dochód, komisja szacunkowa jednak pretensje władz skarbowych w roku 1927 oddaliła. Przewodniczący jej przeciw decyzji komisji szacunkowej wniósł protest w 1927 roku.

Upłynęło pięć lat, zanim komisja odwoławcza zabrała się do rozpatrywania tego protestu.

Dopiero w czerwcu 1933 roku i w styczniu 1934 roku zapadły decyzje komisji odwoławczej, która stanęła na stanowisku przedstawiciela władz skarbowych i wymierzyła p. Korfantemu blisko pół miljona złotych podatku od rzekomego dochodu, którego w rzeczywistości nie miał. Kwota ta nie stoi w żadnym stosunku do majątku i dochodów p. Korfantego.

Za rok podatkowy 1933 i 1932 r. p. Korfanty nie miał wogóle takich dochodów, by przypadał od nich podatek dochodowy.

Oczywiście, że p. Korfanty orzeczenie komisji odwoławczej zaskarżył do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. W takich wypadkach, jak wypadek p. Korfantego, władze podatkowe płatność podatku odraczają zazwyczaj aż do zapadnięcia wyroku Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Wniosku p. Korfantego o odroczenie płatności władze skarbowe nie uwzględniły. Zażalenia p. Korfantego ministerstwo skarbu dotych czas nie załatwiło.

Nieprawdą jest, jakoby p. Korfanty przepisał cały swój majątek na żonę. Żadnych przez władze skarbowe sum tymczasowo płatnych p. Korfanty z braku odpowiednich dochodów i odpowiedniego majątku nie może zapłacić. Władze prowadzą przeto egzekucję i to bezwzględną.

Komentarze potrzebne każdy sam sobie zrobi. Na oszczercze ataki prasy sanacyjnej p. Korfanty reagować nie myśli.

Ogłoszenie stanu rzeczy wystarczy za odpowiedź".

Zeznania podatkowe prawie bez znaczenia

UWAGI W ZWIĄZKU Z PROJEKTEM NOWEJ ORDYNACJI PODATKOWEJ

Nie można mieć żadnych wątpliwości, że projekt nowej ordynacji podatkowej stanie się ciałem w bardzo niedalekiej przyszłości. Czy przejdzie on drogą ustawodawczą przez Sejm, czy też wprowadzony zostanie w życie drogą dekretu, — to nie gra w danym wypadku żadnej roli. Ważniejszą rzeczą jest, jakie zawiera on przepisy praktyczne w stosunku do płatników. Wprawdzie, gdy poraz pierwszy zaczęło być głośno o tym projekcie, mieliśmy oficjalne oświadczenie, iż nie pogarsza on bynajmniej obecnej sytuacji płatników w stosunku do władz skarbowych, jednak rzeczywistość zdaje się wyraźnie przeczyć tym uspokajającym opinję publiczną komentarzom i wyjaśnieniom.

Weźmy pod uwagę sprawę tak zasadniczą, jaką jest zeznanie płatnika do wymiaru podatku dochodowego. Sprawie tej poświęca uwagę „Przegląd Gospodarczy", podkreślając, że według postanowień ustawy o podatku dochodowym płatnik ma obowiązek złożyć zeznanie o dochodzie według swej najlepszej wiedzy i sumienia, władza wymiarowa zaś nie może ustalić podstaw wymiaru odmiennie od złożonego zeznania, jeśli wpierw nie przedłoży płatnikowi konkretnych wątpliwości, jakie się jej nasunęły przy badaniu zeznania. Jednocześnie władza wymiarowa ma obowiązek sprawdzenia zeznania, prawo żądania od płatnika wyjaśnień oraz udowodnienia konkretnych okoliczności faktycznych, a nawet prawo ustalenia — w pewnych przypadkach — podstawy wymiaru odmiennie od zeznania".

Przechodząc od teorji do praktyki, „Przegląd Gospodarczy" stwierdza, co następuje:

„Niestety, praktyka władz wymiarowych przekreśliła zarówno założenia jak treść omawianych przepisów i zredukowała znaczenie zeznania do minimum, a postępowanie wyjaśniające pozbawiła celowości i treści. Zamiast po sprawdzeniu zeznań wzywać do wyjaśnienia wątpliwości tylko w tych wypadkach, gdy posiadane konkretne dane uzasadniają odmienny stan faktyczny, aniżeli wynika z zeznania, a w dalszej konsekwencji stosować represje karne za fałszywe zeznanie — władze wymiarowe przechodzą do porządku dziennego nad danemi zeznaniami, w postępowaniu wyjaśniającem ograniczają się do ogólnikowych pytań względnie zarzutów i w rezultacie ustalają podstawę wymiaru zupełnie dowolnie. Oczywistem jest, że tego rodzaju praktyka, poza innemi ujemnemi skutkami, demoralizuje płatników i obniża autorytet władzy".

Dalej „Przegląd Gospodarczy" przechodzi do oceny nowego projektu ordynacji podatkowej. Ocena ta wypada bardzo niekorzystnie.

„Projekt rządowy ordynacji podatkowej" — czytamy tam — „ten stan rzeczy jeszcze pogarsza. Nakłada bowiem obowiązek zeznań, opatruje go rygorem, przewiduje surową odpowiedzialność karną na fałszywe zeznania, a jednocześnie nie przyznaje zeznaniu żadnego znaczenia, z wyjątkiem przypadków, gdy zeznanie opiera się na księgach. Płatnik nie ma prawa popierać złożonego zeznania w postępowaniu wymiarowem środkami dowodowemi i nie musi być wzywany do uzasadnienia ścisłości i prawdziwości danych zeznania. Władza wymiarowa ma wprawdzie prawo dochodzić stanu faktycznego, a płatnik i inne osoby obowiązane są na żądanie władzy udzielać wiadomości, wyjaśnień i t. p., jednak zupełnej swobodzie władzy pozostawiane jest sprawdzanie słuszności zeznania. Władza, posiadając materjał faktyczny, zebrany z urzędu, może ustalić podstawy wymiaru zupełnie odmiennie od zeznania, o czem płatnik dowie się dopiero z nakazu płatniczego".

„Tego rodzaju reforma" — pisze dalej „Przegląd Gospodarczy" — „jest nielogiczną i niesłuszną. Skoro bowiem złożenie zeznania nie ma uprawniać podatnika do popierania i obrony w postępowaniu wymiarowem prawdziwości i ścisłości danych zeznania, a zatem nie ma ono mieć istotnego znaczenia, to poco nakładać obowiązek składania zeznań, gdy wystarczy dopiero w odwołaniu ujawnić istotny, zdaniem płatnika, stan faktyczny i na poparcie jego zaofiarować środki dowodowe. Skoro zaś władza wymiarowa ma obowiązek oparcia wymiaru na materjale faktycznym, to przecież będzie musiała i tak wzywać podatnika do udzielenia wyjaśnień, gdyż bez jego współudziału nie będzie mogła ustalić podstawy wymiaru tego typu podatku co podatek dochodowy. Czyż więc nie prościej jest dać płatnikowi przed wymiarem możność współudziału przy ustaleniu stanu faktycznego? „Pozbawienie zeznań znaczenia w postępowaniu wymiarowem" — kończy swe wywody „Przegląd Gospodarczy" — jest niesłuszne i z tego powodu, że liczni płatnicy nie mają nawet możności prowadzenia ksiąg handlowych (właściciele nieruchomości, adwokaci, lekarze itp.), a jednocześnie, posiadając inne środki dowodowe, mogą prawdziwość i ścisłość zeznania udowodnić. Wejście w życie ordynacji w niezmienionem brzmieniu niechybnie zwiększy ilość odwołań, nie mówiąc już, iż wywołać może nader przykre komplikacje we wzajemnym stosunku społeczeństwa i administracji skarbowej, której swobodę działania ordynacja znacznie rozszerza".

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

PRACA HISTORYCZNA DRA PUTKA. Więzień brzeski i były poseł do pierwszych trzech Sejmów dr. Józef Putek ogłosił drukiem swą pracę pod tytułem „Pierwsze występy polityczne włościaństwa polskiego od 1848 do 1861 roku. Praca, napisana stylem jędrnym i przystępnym, stanowi trafne zobrazowanie pierwszych poczynań chłopów polskich, jako parlamentarzystów, oraz dokument wybijania się chłopstwa na arenie politycznej w opisanym czasie. Z obszerniejszem omówieniem tej pracy powrócimy przy sposobności. Dla sfer ludowych będzie to bardzo zajmująca i polecenia godna lektura.

—ooo—

Oszukańczy pacyfizm

Niedawno ukazały się w prasie zagranicznej wywiady z *Hitlerem i Goeringiem* na temat polityki zagranicznej Niemiec. Oba wywiady ociekały poprostu pacyfizmem. Sądząc z tych wywiadów, niema na świecie kraju bardziej pokojowo nastrojonego, niż Niemcy hitlerowskie. Wojna to — w ustach *Hitlera i Goeringa* — poprostu obłęd. Istotnie: oni obaj musieliby postradać zmysły, żeby przyznać się, że pragną wojny i dążą do niej. Takiego polityka jeszcze nie było, któryby się publicznie przyznawał do takich rzeczy, zwłaszcza wobec zagranicy. Ale też tylko bezgraniczna naiwność można brać na serjo oświadczenia pokojowe *Hitlerów i Goeringów*.

Zapewne, są oni o tyle szczerzy, że *obecnie* naprawdę nie chcą wojny. Niechby dzisiaj dali robotnikom i tysiącom, dziesiątkom tysięcy socjalistów i komunistów, osadzonych w więzieniach i obozach koncentracyjnych — broń do ręki. Byłby to akt samobójstwa ze strony hitleryzmu. W takiej sytuacji *przymusowego pacyfizmu* znajduje się obecnie — w stopniu większym lub mniejszym — faszyzm każdego kraju. I stąd jego szczery, ale też tylko przejściowy, przelotny, pacyfizm.

Całkiem jednak inaczej wygląda ten pacyfizm na dalszą nieco metę. Im namiętniej faszyzm zaklina się dzisiaj, że jest pacyfistyczny, tem bardziej gorączkowe czyni *przygotowania do wojny jutrzejszej.* I tego się wcale nie ukrywa. W Niemczech np. jedna tylko firma *Kruppa,* produkująca broń, powiększyła załogę swych fabryk od października 1932 r. do 1 stycznia r. b. o *11.700 osób.* „Muszę mieć od 30 do 40 proc. wszystkiej siły lotniczej naszych sąsiadów: Francji, Belgji, Polski i Czechosłowacji" — oświadczył niedawno „pokojowy" *Goering.* Pod maską sportu zaprowadzono *powszechną służbę wojskową* i wszyscy zdrowi mężczyźni od 18 do 35 lat, t. j. 17 roczników, są obowiązani — pod grozą utraty zajęcia i oddania pod sąd za zdradę kraju i sabotaż — odbyć odpowiednią służbę „sportową".

Ale niedość na tem. Od najmłodszych lat wpaja się w dzieci „cnoty" wojskowe, wdraża się je w nacjonalistyczno - militarny tryb myślenia, czucia i zachowania się: uczniowie wyższych klas i akademicy muszą codziennie odbywać musztrę wojskową. Niemcy zamieniły się w koszary. A podobnie wyglądają i inne kraje faszystowskie.

I to jest przygotowanie wojny, to jest hodowanie nowych wojen, które niechybnie wybuchną, o ile faszyzm potrwa jeszcze kilka lat. Faszyzm liczy na nowe pokolenie, nie pamiętające wojny światowej, a wychowane w duchu faszyzmu, który wojnę wynosi ponad wszystko i uważa za „boskie rzemiosło".

W świetle tych faktów, w obliczu tego rozszalałego wyścigu zbrojeń, Niemcy z całym spokojem mogą wysłuchać pacyfistycznych wynurzeń *Hitlera i Goeringa,* przeznaczonych dla mydlenia oczu naiwnym cudzoziemcom. Niemcy widzą i czują na sobie, że praktyka hitleryzmu jest zgodna z tem, co *Hitler* mówi do Niemców, a nie zagranicy. A cóż *Hitler* mówi Niemcom?

> „Dopóki jestem na swym posterunku, będę się zachowywał tak, by mi nikt nie mógł zarzucić: dawniej mówiłeś inaczej, niż czynisz dzisiaj".
>
> (12 listopada 1933 r.).

A cóż *Hitler* mówił dawniej?

> „...Połowiczna była polityka (Drugiej Rzeszy) względem Polaków. Drażniono, ale *ani razu nie rozprawiono się na serjo.*
>
> „...Powinniśmy się znowu kierować zrozumieniem natury zasadniczej, że *odzyskanie utraconych obszarów* państwa jest przedewszystkiem sprawą odzyskania niepodległości i potęgi macierzy. Umożliwienie i zapewnienie jej drogą mądrej polityki sojuszów jest pierwszem zadaniem mocnego kierownictwa naszego państwa nazewnątrz. Dzisiaj kieruje mną jedynie trzeźwa zasada, że *utracone obszary odzyskuje się nie gadulstwem wyszczekanych parlamentarzystów, lecz wyostrzonym mieczem, czyli krwawą walką*". („Mein Kampf" *Hitlera,* biblja hitleryzmu, przymusowa lektura Niemców).

Nikt nie zaprzeczy, że słowa te są w zupełnej zgodzie z praktyką zbrojeniową Niemiec i wychowaniem hitlerowskiem.

A w takim razie jaką ma wartość polsko - niemiecki pakt nieagresji? Były minister spraw zagranicznych Anglji, konserwatysta *Chamberlain,* słusznie stwierdził 6-go lutego w Izbie Gmin, że pakt ten z terminem 10-letnim daje *mniejsze gwarancje pokoju,* niż pakt *Kellogga* i układ locarneński, nakładające na Polskę i Niemcy obowiązek pokojowego rozstrzygania wszelkich sporów bez ograniczenia terminu. Jeśli tedy chodzi o pokój, to pakt ten jest bezwartościowy, jest listkiem figowym dla zbrojeń hitlerowskich. A słowa min. *Becka* w komisji senackiej, że pakt tworzy „podstawę do *budowy trwalszych form dobrego sąsiedztwa*" i że jest „istotnym przyczynkiem do zapewnienia pokoju europejskiego" jeżeli mają jakieś znaczenie, to chyba tak głęboko ukryte i tak dyplomatycznie odległe od myśli przeciętnego obywatela, że należałoby je rozumieć w sensie wręcz odwrotnym, niż brzmią.

(jmb.)

Czytelnia robotnicza

Cele i zadania

Organizacja nasza musi się stać ośrodkiem, który skupia masy robotnicze nietylko w wielkie święta, nietylko w dni odczytów, zgromadzeń, czy wieców, ale i w pracy codziennej. Lokal organizacji musi zdobyć tę siłę przyciągającą, aby odwiedzanie go stało się nieodzowną potrzebą najszerszych warstw robotniczych. Każdy człowiek posiada takie miejsce gdzie się czuje dobrze, gdzie chętnie bywa codziennie, które staje się jego drugim domem. Dla pijaka jest niem knajpa, dla karciarza klub, dla szukającego zabaw sala taneczna, dla robotnika miejscem tem powinien być lokal organizacji.

Ale nie wystarczy, że tak powinno być. Chodzenie robotnika do swego lokalu nie może być tylko obowiązkiem, musi być potrzebą. A potrzeba stanie się wtedy, gdy zacznie zaspakajać jego istotne zainteresowania. Nie można wymagać od robotnika, aby tylko dlatego uczęszczał do lokalu, aby tam spotkać towarzyszy i pogawędzić z nimi. To może robić i poza lokalem, w czasie pracy, w domu, na ulicy. Do tych gawęd zresztą, jeżeli mają być interesujące i pouczające, trzeba mieć materjał.

Jednym z najważniejszych ośrodków, który może robotnika sprowadzać codziennie do organizacji i związać go z nią silnym węzłem przywiązania, jest czytelnia. Należy dążyć do tego, aby tego rodzaju ośrodek powstawał w każdem możliwie skupisku robotniczem. Czytanie jest niezaprzeczoną potrzebą współczesnego człowieka. W zasadzie, rzecz jasna, każdy robotnik powinien swoje pismo abonować i mieć je w domu. Ale czyż można tego wymagać od wszystkich? Czy bezrobotnego stać na to? A tych jest dziś olbrzymia rzesza. A zresztą czy wystarczy przeczytanie jednej gazety? Każdy pragnie przeczytać wiadomości o wydarzeniach w różnych oświetleniach, aby móc wyrobić sobie wyraźny sąd. Są różne rodzaje pism: polityczne, zawodowe, oświatowe, naukowe, gospodarcze, są pisma, które donoszą o życiu różnych okolic kraju, są pisma zagraniczne. Niektóre z tych pism są dosyć drogie. Przerasta to naturalnie możliwości jednego człowieka. Skupić to wszystko razem i udostępnić może tylko czytelnia.

Czyż zresztą jest tak przyjemnie czytać samotnie? Człowiek ma nieraz ochotę o coś się zapytać, podzielić się z drugim myślami, które przy czytaniu przychodzą do głowy, ma ochotę podyskutować. Dopiero na tle czytelnictwa gawędy między robotnikami stają się owocne, pożyteczne i ciekawe. Czytelnia jest idealnem miejsce spotkania dla interesujących się życiem robotników.

W dzisiejszej smutnej, kryzysowej doli i inne względy odgrywają rolę. Każdy z nas chciałby mieć swoje miłe mieszkanko, gdzie mógłby spędzać większość swego wolnego czasu. Ale czy to jest dziś osiągalne dla olbrzymiej większości ludzi pracy? Żyjemy dziś wszyscy w szczupłych, ciasnych mieszkaniach O wszystko jest tam łatwiej, niż o ciszę i spokój. Liczne rodziny, często kilka rodzin tłoczy się na małej przestrzeni. Załatwia się gospodarcze czynności, pracuje, rozmawia, uczy — wszystko równocześnie. Przez cienkie ściany dochodzą odgłosy życia sąsiadów. Przez okna wpada hałas ulicy i podwórza. Krzyki, śmiechy, stukania, muzyka. Czy można w takiej atmosferze czytać, pracować, myśleć? Niemożliwe.

Ale to co nie da się osiągnąć indywidualnym wysiłkiem, tego może dokonać wspólny wysiłek, to może zrobić organizacja. Nie stać nas dziś na spokój własnego domu. Ale organizacja może stworzyć miejsce dla spokojnej, wygodnej pracy umysłowej. Mieszkania nasze nieraz są zimne, bo nie starczy nam na drogi opał. Ręce kostnieją, człowiek cały drży. Gdzież tu marzyć o czytaniu? W mieszkaniach naszych nieraz jest ciemno, zwłaszcza w długie zimowe popołudnia i wieczory. Musimy oszczędzać. Czytać bez światła lub przy słabem świetle nie można. Oczy się psują. Aby umożliwić dzieciom uczenie się, tworzy się lub powinno się tworzyć ogniska, gdzie razem w ciepłym, jasnym pokoju, wśród ciszy i spokoju przygotowują się do lekcyj. A dorośli? Czyż oni nie mają prawa do chwili prawdziwego odpoczynku i do ludzkich warunków pracy umysłowej? Czytelnia robotnicza spełnia taką rolę wspólnego ośrodka pracy dla rzesz robotniczych,

Nie musi to być zresztą tylko czytelnia gazet. Jeżeli w organizacji swej posiadamy bibljotekę, czytelnia może służyć także lekturze książek na miejscu. Przyczyną tego mogą być wyżej scharakteryzowane warunki domowe, utrudniające czytanie w domu, ale także i to, że są niektóre książki, które nie nadają się do wypożyczenia domowego, książki bardzo drogocenne bogato ilustrowane, książki o charakterze podręczników, encyklopedje, słowniki, książki, które czytelnikowi są nieraz potrzebne na krótką chwilę, a więc wystarczy przejrzeć je na miejscu, ale które mogą być potrzebne wielu ludziom, a więc lepiej ich z lokalu nie wydawać. Związek czytelni z bibljoteką jest i dlatego bardzo pożyteczny, że czytelnik gazet nieraz potrzebuje przy lekturze pewnych doraźnych wyjaśnień, które znajdzie w encyklopedji, słowniku czy odpowiedniej książce.

Organizacja **czytelni robotniczej** winna być dostosowana do specjalnych warunków i specjalnego charakteru organizacji robotniczej. To zagadnienie rozwiniemy innym razem.

DR. ADAM PRÓCHNIK.

Kongres Ukraińskiej Partji Socjalno-Demokratycznej

Dnia 4-go marca b. r. odbył się we Lwowie VII Kongres **Ukraińskiej Partji Socjalno - Demokratycznej.** Wśród delegatów przeważała liczba przedstawicieli z Podkarpacia.

Kongres zagaił tow. dr. Lew **Hankiewicz,** który swe przemówienie poświęcił pamięci bohaterskich ofiar rewolucji austrjackiej.

W prezydjum Kongresu zasiedli tow. P. **Buniak** (Lwów), dr. R. **Skibiński** (Drohobycz), A. **Hernyk** (Borysław).

Referaty wygłosili: tow. I. **Kwasnycia** o działalności i taktyce partyjnej, tow. dr. W. **Starosolski** o Międzynarodowce i tow. W. **Temnicki** o sytuacji politycznej.

Kongres jednomyślnie uchwalił przystąpienie U. S. D. P. do Międzynarodówki Socjalistycznej.

W obszernej dyskusji poruszono sprawę stosunku U. S. D. P. do P. P. S., oraz sprawę zbliżenia wszystkich ukraińskich ugrupowań socjalistycznych.

Kongres przyjął rezolucję, wyrażającą hołd ofiarom teroru bolszewickiego na Ukrainie Radzieckiej.

Do Centralnego Komitetu partji zostali wybrani: honorowy przewodniczący dr. Roman **Jarosewycz,** senjor ukraińskiego ruchu socjalistycznego, jeden z założycieli U. S. D. P. i pierwszy ukraiński poseł socjalistyczny do parlamentu austrjackiego, przewodniczący dr. Lew **Hankiewicz, I-szy zastępca** przewodniczącego P. **Buniak, II-gi zastępca** przewodniczącego dr. R. **Skibiński** z Drohobycza, sekretarz generalny red. I. **Kwasnycia,** członkowie — dr. W. **Starosolski, W. Temnicki, T. Pańkow, N. Szkoda** (Drohobycz), A. **Hernyk** (Borysław), Wiktor **Kusznir** (Drohobycz), W. **Tymoc** (Borysław), dr. R. **Dombczewski** (Stryj), dr. W. **Iwaszkiewicz** (Dolina), M. **Sofiński** (Kałusz), Iwan Kusznir, O. **Panas** i **M. Miszturak.**

SEJM

—o—

(Dokończenie posiedzenie wtorkowego)

W dyskusji nad ustawą o ochronie przyrody zabrał głos tow. poseł **Czapiński.** Mowca wypowiada się za ustawą w sprawie ochrony przyrody, wskazuje jednak, że ustawa ma charakter ramowy, upoważnia bowiem władze do odpowiednich zarządzeń ochronnych. Wszystko więc będzie zależało od tej konkretnej treści, którą się włoży w ustawę. Najważniejszym jest art. 9, upoważniający Radę ministrów do tworzenia ochronnych parków narodowych. Jak wiadomo, park ochronny w Pieninach już został założony, teraz chodzi o to, żeby jaknajprędzej został utworzony ochronny park narodowy w Tatrach!

Mówca rozprawia się z trwającą do dziś dnia akcją antyochroniarską krakowskiego sanacyjnego „Kurjera Ilustrowanego". Wskazuje na to, że ta akcja jest oparta na **kłamstwach** (np. rzekomo ma się burzyć szosę do Morskiego Oka) albo na nieporozumieniach. Takiem nieporozumieniem np. jest obawa, żeby ochronna polityka nie zaszkodziła turystyce; wszak odwrotnie — właśnie przeprowadza się ochronę Tatr dla turystyki. Drugiem nieporozumieniem jest wskazywanie na rzekomo zagrożony interes miejscowej ludności podhalańskiej, albowiem przy rozumnem stosowaniu ochrony **właśnie najwięcej wygrywa miejscowa ludność!**

Mowca z ubolewaniem stwierdza, że na czeskiej stronie Tatr zasada ochronna nie jest dostatecznie przestrzegana. **Artykuły „Kurjerka" dostarczą tylko nowych argumentów Czechom.** Projekty kolejek na Łomnicę i Gerlach są poprostu **groźne dla wielkiego dzieła ochrony.**

Mówca wskazuje na to, że szybka demokratyzacja turystyki (np. wzrost turystyki robotniczej) zmusza nas do szczególnego przestrzegania ochrony przyrody, gdyż musimy ten drogocenny objekt, jakim są Tatry, zachować nienaruszony dla przyszłych pokoleń które będą mogły masowo zeń korzystać!

Ustawą **przyjęto** w II i III czytaniu, poczem przystąpiono do ustawy o zmianie organizacji Izb przemysłowo-handlowych. Przeciw ustawie przemawiali pos. **Lewandowski** i **Mazur** (obaj z klubu nar.). Ustawę **przyjęto.**

Również przyjęto ustawę o ochronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej, ustawę o ulgach stemplowych i ustawę o lotniskach i filmach.

Następne posiedzenie we czwartek.

PRZEGLĄD PRASY

—o—

P. MINISTER WACŁAW JĘDRZEJEWICZ

W „Kurjerze Warszawskim" (w wydaniu wieczornem z wtorku) czytamy:

„Nowy minister WR i OP — choć dotychczasowa działalność jego nie miała nic wspólnego ze szkolnictwem i wychowaniem publicznem — nie jest dla szerokich sfer nauczycielskich postacią nową i nieznaną. Osoba jego i nazwisko związane są ściśle z projektem nowej ustawy uposażeniowej, która stała się tak bolesnym ciosem dla pracowników państwowych wogóle, a w szczególności dla tych pracowników u podstaw, którzy niosą „oświaty kaganiec" do rodzin wieśniaczych i robotniczych. On to podczas odbytego w dniu 21 stycznia tak zwanego kongresu pracowniczego, — złożonego z 600 delegatów organizacji urzędników państwowych, samorządowych, kolejowych i prywatnych, objaśniał i uzasadniał nowe przepisy uposażeniowe, zawarte w ustawie, którą — jako wiceminister skarbu opracował. W motywach cały nacisk położono na „korelację" między wynagrodzeniem urzędnika, a jego wartością. Ci, których nowe zaszeregowanie zubożyło, zostali tedy nadomiar upokorzeni, gdy dowiedzieli się, że obniżenie ceny ich pracy oznacza niskie szacowanie jej wartości. „Nauczyciel Polski" w numerze z dnia 1 lutego wnosi z tego powodu bardzo logicznie:

„Z korelacji widać, że wartość pracy nauczyciela jest oceniona bardzo nisko, niżej zasług posterunkowego i kaprala".

Z wywodów ówczesnego wiceministra skarbu, a obecnego ministra WR i OP, p. Wacława Jędrzejewicza wynika, **że celem nowej ustawy, znacznie powiększającej różnicę między najniższemi a najwyższemi szczeblami hierarchji urzędniczej, było spotęgowanie „wyścigu pracy" w pogoni za korzystnym awansem, bez zwiększania globalnej sumy, ustalonej w budżecie, a przeznaczonej na** wynagrodzenia pracowników. Aby jednym dodać, trzeba było innym ująć. Przewiduje się zatem spotęgowany wysiłek tych, którzy z wynędzniałych nizin zechcą uciekać w górę, do tych uprzywilejowanych kondygnacyj, którym się coś dodaje. Nie bierze się jednak pod uwagę, że z natury rzeczy dla ogromnej większości będzie to wysiłek daremny i beznadziejny, jakże bowiem ucierpieć musiałaby równowaga budżetu, gdyby zastraszeni widmem dożywotniej nędzy wszyscy zdobyli się na podwojenie wartości swej pracy. Czy starczyłoby na dobrze zasłużone awanse dla uczestników wyścigu?

W świecie nauczycielskim dają się słyszeć głosy, że łatwiej byłoby znieść bolesny i wielce dotkliwy uszczerbek materjalny, gdyby tu chodziło o oszczędność dla skarbu. Byłaby to jeszcze jedna więcej ofiara dla dobra państwa, a choć tych ofiar było już tyle, moralne zadowolenie stałoby się balsamem na rany strat materjalnych. Gdy jednak przez wprowadzenie owej upokarzającej „korelacji" odbiera się tę ostatnią pociechę, udera się nietylko w kieszeń, lecz i w godność pracownika, skądże się ma wziąć energja do uczestnictwa w zamierzonym wyścigu"?

Ameryko, ty masz lepiej

Wczoraj doniosły telegramy, że Roosevelta „dyktator gospodarczy", generał Johnsohn, zaproponował przedstawicielom przemysłu **redukcję czasu pracy o 10%** (prawdopodobnie z 40 na 36 godzin tygodniowo) przy równoczesnem podwyższeniu płac robotniczych o 10%. Jest to dalsza konsekwencja polityki gospodarczej Roosevelta, która dąży do wzmożenia siły nabywczej klasy robotniczej zapomocą wyższych zarobków i dania jej więcej czasu na robienie zakupów. Roosevelt spodziewa się też, że **wzmożona konsumcja spowoduje wzmożenie ruchu przemysłowego,** z czego wyniknie znowu możliwość zatrudnienia wyższej liczby bezrobotnych. Ten pęd do redukcji czasu pracy i podwyższenia zarobków jest tak silny, że nie oparł mu się nawet Ford, który bronił się **przed ingerencją państwa** w stosunki między nim a „jego" robotnikami.

Jakże inaczej i to całkiem przeciwnie jest u nas! Nasi przemysłowcy widocznie wierzą, że ciągła **redukcja** płac i podwyższanie czasu pracy są najlepszem lekarstwem na niedomagania, wynikające z ich nieudolności, a częścią z ogólnych stosunków gospodarczych. Niema przecież u nas dnia, żeby nie czytać, że tu zaproponowano, tam przeprowadzono redukcję płac pracowniczych, **zaś co do czasu pracy osiągnęliśmy przecież rekord przez zniesienie angielskiej soboty i to w tymsamym prawie czasie, gdy Polska** na konferencjach międzynarodowych oświadczyła się „teoretycznie" za 40-godzinnym tygodniem pracy!

Nasi przemysłowcy wyobrażają sobie, że oni jedyni mają rozum i poczucie rzeczywistości. Dla nich, jak z ich postępowania okazuje się, najwyższym ideałem jest wypłata jak najmniejszych zarobków, niepomni, że jest to tylko pomoc pozorna i w każdym razie krótkowzroczna. I cisami ludzie mają potem odwagę narzekać na małą konsumcję i na niskie ceny — kto ma kupować, jeżeli robotnikowi nie daje się za pracę nawet tyle, ile potrzeba na najniezbędniejsze potrzeby życiowe?

Roosevelt, jak wiadomo, dąży też swą polityką gospodarczą do osiągnięcia zwyżki cen. Dąży do tego przedewszystkiem zapomocą dewaluacji dolara oraz zapomocą systemu premji i subwencji, w szczególności odnośnie do producentów rolniczych. U nas postępuje się wprost przeciwnie: zapomocą nacisku podatkowego wymusza się niskie ceny, ileże specjalnie rolnictwo sprzedaje pod przymusem uzyskania gotówki na opłacanie podatków. Prawda, u nas ceny nie są wysokie, co jednak z tego, kiedy stosunki zarobkowe i same zarobki są takie, że klasa robotnicza nie jest w stanie i po tych cenach kupować.

Ameryka ma lepiej, ponieważ myśli i postępuje lepiej niż u nas.

—ooo—

Kolej — przedsiębiorcą autobusowym

LINJE EKSPLOATOWANE POD ZARZĄDEM PAŃSTWOWYM

Jedna z agencyj dziennikarskich donosi, że kwestja stworzenia państwowego przedsiębiorstwa autobusowego została ostatecznie przesądzona. Nowe przedsiębiorstwa, oparte na zasadach komercjalizacji, tworzą wyłącznie Polskie Koleje Państwowe.

Dotychczas wiadomo, iż państwowe przedsiębiorstwo autobusowe eksploatować będzie linje komunikacyjne: Warszawa—Radom—Kielce Kraków, Kraków—Zakopane, Kraków—Szczawnica, Kraków—Krynica, Warszawa—Białystok—Grodno i Warszawa—Pułtusk—Łomża—Grajewo. Ponadto w Małopolsce Wschodniej mają być uruchomione państwowe linje autobusowe do uzdrowisk oraz w niektórych miejscowościach uzdrowiskowych autobusowe połączenia między stacjami kolejowemi a uzdrowiskami.

Tabor autobusowy zakupiony będzie w państwowych zakładach inżynierji. Jak słychać, państwowe przedsiębiorstwo autobusowe zakupić ma około 60 autobusów, w tem przeszło 30 luksusowych wozów typu „Sauter".

Główna komisja przewozowa, której zadaniem jest wydawanie opinji w kwestji podań o koncesje autobusowe, rozpoczęła swe prace. Dotychczas wydano przychylną opinję co do koncesjonowania prywatnych przedsiębiorców na kilku linjach, między innemi na szlakuWarszawa—Lublin, Warszawa—Tomaszów i na szeregu mniejszych odcinków komunikacyjnych. W kołach przedsiębiorców samochodowych wnioskują stąd, iż wszelkie zabiegi o przesunięcie terminu wprowadzenia w życie systemu koncesyjnego nie odniosły skutku i że system koncesyjny wejdzie w życie z dn. 18 kwietnia.

—ooo—

Izby lekarskie z komisarzami rządowymi

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji zdrowia uchwalono w 3 czytaniach projekt ustawy o Izbach lekarskich. Projekt zabezpiecza wprawdzie samorząd lekarzy należących przymusowo do swoich okręgowych Izb lekarskich, lecz utartym zwyczajem przewiduje, że przepisy ordynacji wyborczej wyda minister opieki społecznej, który **w przypadku rozwiązania Izby lub jej zarządu mianuje komisarza na 6 miesięcy.**

Tow. poseł **Reger** zażądał, aby ordynację wyborczą uchwalała naczelna Izba lekarska a minister tylko ją zatwierdzał oraz aby rządy komisarza nie trwały dłużej jak 2 miesiące.

W art. 3 projekt przewiduje, że językiem urzędowym Izb jest język polski. Do tego artykułu tow. poseł **Reger** zgłosił wniosek, aby nie krępować samorządu i pozostawić mniejszościom narodowym, zwłaszcza Ukraińcom, prawa w wewnętrznem życiu tego samorządu uzyskania także innego języka równouprawnionego obok polskiego.

Większość sanacyjna **obydwa wnioski posła Regera odrzuciła.**

Wielka katastrofa górnicza na niemieckim G. Śląsku

Bytom, 7 marca. W kopalni węgla Karsten-Centrum w Bytomiu wydarzyła się wczoraj wieczór wielka katastrofa górnicza, której ofiarą padło kilka osób. Wskutek tektonicznego trzęsienia ziemi, które stosunkowo często nawiedza górnośląskie zagłębie węglowe, zawaliły się dwie sztolnie, odcinając od świata sztygara i 10 górników. Podjęta natychmiast akcja ratunkowa doprowadziła w ciągu nocy do wydobycia jednego ciężko rannego i **3 zabitych.** Los reszty przysypanych górników nie jest znany. Istnieją obawy, że **żaden z nich nie znajduje się już przy życiu.** Silny wstrząs ziemi, który spowodował katastrofę, odczuty był w całej okolicy Bytomia, oraz w innych kopalniach, gdzie jednakże nie wyrządził żadnej szkody.

TELEGRAMY

—o—

MARSZ. PIŁSUDSKI WYJEŻDŻA DO PALESTYNY I EGIPTU

Warszawa, 7 marca (tel. wł.). Krążą pogłoski, iż marszałek Piłsudski ma w najbliższym czasie wyjechać do Egiptu i po drodze zwiedzić Palestynę.

PORAZ PIERWSZY NIEZNACZNY SPADEK BEZROBOCIA

Warszawa, 7 marca (tel. wł.). Wedle danych statystycznych liczba bezrobotnych zarejestrowanych na dzień 3 marca wynosiła 108.920, tj. o 1172 mniej niż w poprzednim tygodniu. Na Śląsku liczba bezrobotnych wynosiła 102.285, t. j. wzrost o 447.

SKASOWANIE DYREKCYJ KOLEJOWYCH W STANISŁAWOWIE I KATOWICACH

Warszawa, 7 marca (tel. wł.). W sferach kolejarskich utrzymują, że opracowany jest projekt reorganizacji kolejnictwa. Jak donosi „Wieczór Warszawski" zamierzone jest skasowanie dyrekcyj w Stanisławowie i Katowicach.

ILE POLSKA ZAROBIŁA NA SPADKU DOLARA?

Warszawa, 7 marca (tel. wł.). Wedle danych głównego urzędu statystycznego, na spadku dolara państwo polskie zyskało 880 miljonów zł. a więc długi zagraniczne o tę sumę zmniejszyły się. Natomiast wzrosły długi wewnętrzne z 540 na 630 miljonów złotych. Ogólna suma długów na dzień 1 stycznia br. wynosiła 4,174.595,000 zł.

DOLAR

Warszawa, 7 marca (tel. wł.). Dziś zarówno w obrotach prywatnych jak i w Banku Polskim dolar notowany był 5'28 zł.

RATUNEK „CZELUSKINA"

Moskwa, 7 marca. Wedle wiadomości nadchodzących z obozu rozbitków „Czeluskina", sytuacja rozbitków pogorszyła się znacznie wskutek ruchu lodów. Powierzchnia lodowa, na której wybudowany został obóz, popękała w kilku miejscach, tworząc szerokie rozpadliny. Także drewniany barak, w którym mieszkają rozbitkowie, rozerwany został na dwie połowy, wobec czego mieszkańcy musieli go opuścić. Gdy ruchy kry ustały, każdy z mieszkańców wrócił do swojej połowy baraku i naprawił uszkodzenie. Również skład prowjantów został przez lody uniesiony i znajduje się obecnie w odległości około 50 metrów od obozu. Sprawozdanie zaznacza, że mimo ustawicznego niepokoju i ciężkiej pracy, mieszkańcy obozu nie tracą odwagi i nadziei ratunku.

SERJA PODRÓŻY FRANCUSKIEGO MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Paryż, 7 marca. Minister spraw zagranicznych Barthou wyjedzie w przyszłym tygodniu do Brukseli, celem przeprowadzenia konferencji z członkami rządu belgijskiego.

PRZED ARESZTOWANIEM MORDERCÓW SĘDZIEGO PRINCE'A

Paryż, 7 marca. „Matin" pisze dziś, że śledztwo w sprawie zamordowania sędziego Prince czyni dobre postępy i w najbliższym czasie należy się liczyć z sensacyjnemi aresztowaniami. Policja znajduje się również na tropie tej osoby, która telefonowała do Prince'a, wzywając go do rzekomo chorej matki do Dijon.

MORDERSTWO RABUNKOWE W POCIĄGU

Paryż, 7 marca. Na torze kolejowym pod St. Quentin na linji Paryż—Bruksela znaleziono zupełnie zniekształcone zwłoki pewnego mężczyzny, jak później stwierdzono, kupca paryskiego Corun Gillesa. Dotychczasowego dochodzenia policyjne doprowadziły do ustalenia, że Gilles wyjechał do Brukseli w sprawach handlowych i miał przy sobie 60 tysięcy franków. Ponieważ ani pieniędzy ani żadnych rzeczy zamordowanego nie znaleziono, istnieje przypuszczenie, że Gilles padł ofiarą napadu bandyckiego. Został on prawdopodobnie zamordowany i wyrzucony z pociągu. Za sprawcami wszczęto poszukiwania.

PRZED STRAJKIEM GENERALNYM W HISZPANJI

Madryt, 7 marca. W Hiszpanji szerzy się fala strajków. Organizacje socjalistyczne zapowiadają strajk generalny wszystkich w związkach socjalistycznych zorganizowanych robotników, o ile do piątku wieczora nie zostaną uwzględnione ich postulaty. Ogólnie liczą się z wybuchem strajku generalnego w Hiszpanji w poniedziałek. W różnych miastach hiszpańskich dochodzi do ekscesów ulicznych. W Madrycie ubiegłej nocy eksplodowały w różnych częściach miasta 3 bomby, które poza nieznacznemi szkodami materjalnemi nie zraniły nikogo. W Vigo grupa bezrobotnych splondrowała kilka sklepów. W Santander doszło między demonstrantami a policją do starcia przyczem kilka osób odniosło rany.

Sensacyjna konferencja b. premjerów pomajowych

RYCHŁE ZMIANY W RZĄDZIE

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 marca.

Dziś o 1 w poł. odbyła się w Belwederze konferencja, w której wzięli udział: prezydent Rzplitej, minister spraw wojskowych Józef Piłsudski oraz wszyscy byli premjerzy rządów pomajowych pp. Bartel, Sławek, Świtalski, Prystor i Jędrzejewicz. Narada trwała do 3 popoł. Komunikatu urzędowego z przebiegu konferencji nie wydano, natomiast obiegają najrozmaitsze pogłoski, przypisujące tej naradzie **specjalne znaczenie.** Jak słychać, omawiany był **całokształt sytuacji gospodarczej i politycznej.**

Krążą pogłoski, że w najbliższym czasie tj. zaraz po zamknięciu sesji sejmowej nastąpią **daleko idące zmiany w rządzie. Ustąpienie premjera Jędrzejewicza i jego brata ministra oświaty uważane jest w kołach politycznych za pewne.** Spodziewane też są **doniosłe posunięcia natury gospodarczej i finansowej.**

Projekt pełnomocnictw dla prezydenta Rzpltej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 marca.

Na jutrzejszem posiedzeniu Sejmu znajduje się na porządku dziennym projekt ustawy o pełnomocnictwach dla prezydenta Rzeczpospolitej. Artykuł 1 projektu opiewa: „Upoważnia się prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy do dnia, na który zostanie zwołany Sejm na najbliższą sesję zwyczajną, w zakresie ustawodawstwa państwowego, z ograniczeniami, zawartemi w art. 44 konstytucji.

W uzasadnieniu do projektu ustawy o pełnomocnictwach ustawodawczych dla prezydenta, znajdujemy co następuje:

„Ogólna sytuacja w państwie mimo iż uległa pewnej poprawie uzasadnia potrzebę istnienia także w roku bieżącym w okresie nadchodzącej przerwy w pracach Izb ustawodawczych takiego stanu w którym państwo miałoby możność szybkiego i skutecznego działania drogą aktów ustawodawczych. — W związku z tem rząd wzorem lat ubiegłych, których doświadczenia wykazują w pełni celowość udzielonych delegacyj ustawodawczych wnosi powyższy projekt ustawy".

Czy oficerom wypłacono wyższe dodatki funkcyjne?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 marca.

Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu poseł Polakiewicz (BB) w odpowiedzi pos. Korneckiemu (kl. nar.) oświadczył, że nowa ustawa uposażeniowa w stosunku do oficerów już wykonywana. Ze sfer dobrze poinformowanych słychać, że **informacje p. Polakiewicza nie są ścisłe.** Podobno w chwili obecnej ma być podpisane **nowe rozporządzenie o dodatkach funkcyjnych dla oficerów.** Rozporządzenie zostało opracowane zgodnie z intencjami p. Józefa Piłsudskiego. Co się tyczy znacznych podwyżek uposażeniowych dla oficerów wyższych stopni, to zapewne zostaną one **utrzymane w mocy.**

—ooo—

Intraty posłów i senatorów zagrożone

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 marca.

W dniu dzisiejszym zakończyła swe prace podkomisja konstytucyjna, powołana **do opracowania ustawy o niemożności łączenia niektórych stanowisk i czynności z wykonywaniem mandatu poselskiego lub senatorskiego.** Projekt przewiduje niemożność łączenia z mandatem poselskim i senatorskim stanowiska członka władz w instytucji lub przedsiębiorstwie, gdy działalność danej instytucji lub przedsiębiorstwa polega wyłącznie lub przeważnie na stosunkach umownych lub finansowych ze skarbem państwa, albo jeżeli przedsiębiorstwo to posiada specjalne przywileje o charakterze wyłącznym. Projekt przewiduje następnie zakaz interwencji u władz publicznych w sprawach osobistych poszczególnych jednostek, zakaz sprawowania przez posłów i senatorów stanowiska nadzorcy sądowego, syndyka masy upadłościowej i kuratora dla spraw majątkowych.

Projekt nakłada na posłów i senatorów wykonywujących czynności, lub zajmujących stanowiska dotychczas dozwolone a w myśl projektu ustawy objęte zakazami, **obowiązek zlikwidowania tych czynności względnie zrzeczenia się stanowiska w terminie miesiąca od wejścia w życie ustawy.** Zaznaczyć należy, że ustawa uwzględnia w pewnym stopniu także postulaty zawarte w uchwałach naczelnej rady adwokackiej.

Przypomnieć należy, że stronnictwa opozycyjne mając na uwadze krzyczące fakty życia codziennego, od dawna **domagały się ustawy zakazującej łączenia mandatów poselskich lub senatorskich z wykonywaniem pewnych czynności natury wprawdzie bardzo zyskownej, lecz czysto prywatnej.**

Czy projekt podkomisji zdąży jeszcze być załatwiony przez komisje konstytucyjne Sejmu i Senatu odpowiedzieć trudno, w każdym razie danych jest bardzo mało, bowiem przewidziane są nie więcej niż trzy posiedzenia Sejmu.

POWÓDŹ WSKUTEK ODWILŻY

Nowy Jork, 7 marca. Wskutek nagłej odwilży w zachodniej części Stanów Zjednoczonych istnieje groźba powodzi. W niektórych okręgach rzeki wystąpiły z brzegów. Dotąd zanotowano 3 ofiary w ludziach.

SKAZANA MORDERCZYNI SYNOWEJ

Chicago, 7 marca. Dr. Alicja Wynekoop skazana została za zamordowanie synowej na 25 lat więzienia.

PRZED OLBRZYMIM STRAJKIEM W PRZEMYŚLE AUTOMOBILOWYM AMERYKI

Nowy Jork, 7 marca. W przemyśle automobilowym w Detroit i Cleveland istnieje możliwość wybuchu strajku z powodu zatargu o płace i uznanie praw związków zawodowych. Robotnicy żądają 20-procentowej podwyżki zarobków przy 40-godzinnym tygodniu pracy, oraz przyznania im prawa zrzeszania się w związkach zawodowych, grożąc w przeciwnym razie strajkiem. Dotyczy to przeszło 30 tysięcy robotników.

ROZMAITOŚCI

ŚMIERĆ ŻONY NA POGRZEBIE MĘŻA. Niezwykle tragiczny wypadek nagłego zgonu wydarzył się w Poznaniu. Przed paroma dniami zmarł tam Kazimierz Krzysztoporski. W dniu pogrzebu, gdy trumnę włożono już do karawanu samochodowego, wdowa po zmarłym p. Eleonora Krzysztoporska zemdlała. Gdy nie można jej było docucić, przewieziono ją do szpitala, gdzie wkrótce zmarła.

Walne zgromadzenie PPS we Lwowie

Walne zgromadzenie PPS odbędzie się w piątek 9 marca o godzinie 6'30 wieczorem w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23, II piętro).

Na porządku dziennym: Sprawozdanie OKR i wybór OKR, oraz interpelacje. Udział w zgromadzeniu biorą wszyscy członkowie partji. Wstęp tylko za okazaniem legitymacji partyjnej.

Za OKR PPS we Lwowie:

B. Skalak, sekr. — J. Szczyrek, przew.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Czwartek, 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).

Piątek, 8'15: Adolf Dymsza z zespołem — Wieczór piosenek i humoru.

Sobota, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).

TEATR ROZMAITOŚCI

Czwartek, 7'30: „Towariszcz" (Abonament „ABO" nie ważny).

Piątek, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).

Sobota, 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).

—ooo—

HALINA RAPACKA WE LWOWIE. — Dyrekcja kina „Marysieńka" wprowadza inowację, urządzając na nowo wybudowanej scenie nadprogramowo występy pierwszorzędnych sił artystycznych. Dyrekcja zaangażowała ulubienicę Lwowa, znaną z występów w operetce lwowskiej, świetną pieśniarkę, aktorkę i literatkę Halinę Rapacką. Jerzy Klimaszewski, artysta teatru „Morskie Oko" znakomita para baletowa Prokopiakówna i Nejnrich, niezrównany komik charakterystyczny Stanisław Woliński, oraz urocza Nina Polakówna — dają rękojmię, iż pierwsza rewja pod tytułem **„WIOSNA I MY"**, pióra najlepszych autorów i kompozytorów rewjowych, która odbędzie się w piątek 9 bm., będzie prawdziwą rewelacją dla miłośników kina i rewji. Na ekranie wyświetlany będzie wielki europejski przebój wytwórni „Universal", śpiewany i mówiony po węgiersku i niemiecku pod tyt. „Skandal w Budapeszcie". W głównych rolach: Franciszka Gaal, zwana dziewczęciem o 100 słodkich twarzach, oraz Szöke Szakall, znany z filmów „Wielka księżna Aleksandra" i „Przygoda na Lido", nadto Paweł Herbiger i Huszar Puffy. Reżyserja: Geza von Bolvary. Wyświetlany też będzie najnowszy tygodnik Paramountu. Prosimy zapamiętać: W piątek 9 marca w kinie Marysieńka prawdziwa biesiada dla wszystkich.

POLSKIE TOWARZYSTWO GEOLOGICZNE. Posiedzenie naukowe odbędzie się dziś we czwartek o godzinie 18 w sali zakładu geologicznego UJK (ul. Długosza 8). Na porządku dziennym odczyty: dra Zdzisława Pazdry pod tytułem „Obserwacje geologiczne z okolic Jasła" i dra Jana Wdowiarza pod tytułem „Budowa geologiczna okolic Dynowa". Goście mile widziani.

—ooo—

PRZY ASTMIE, chorobach serca, cierpieniach piersiowych i płucnych, zołzach, rachityzmie, powiększeniu gruczołu tarczykowego i wolach, naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa stanowi istotny środek, regulujący funkcje przewodu pokarmowego. Zalecana przez lekarzy.

—ooo—

TEMAT DLA AUTORÓW SCENARJUSZY FILMOWYCH. Rozumie się, że wypada dodać, iż mam na myśli autorów obdarzonych jakiemi takiemi przebłyskami fantazji. Onegdaj kroniki policyjne doniosły o aresztowaniu schwytanych na gorącym uczynku kradzieży Stanisława Wyzgi, Michała Stenirowskiego i Stanisława Czycza. — Kradzież usiłowana była przy ul. Kopernika 3, a udaremniona została dzięki sprytowi funkcjonarjuszy policyjnych. Ubiegłego poniedziałku jeden z wywiadowców przechodząc ul. Smoczą, usłyszał, jak jacyś trzej osobnicy rozprawiali o czemś bardzo żywo. Rozmowa raptem urwała się a jeden z owych osobników wyszeptał: „Miśku, być błatny — szpanujesz menia ciągnie". Rzeczywiście, za wywiadowcą ukazał się policjant, który był widocznie powodem, że osobnik ów wymówił, jak się okaże, zgubne dla siebie słowa, bo wywiadowca począł śledzić całą trójkę. Ale osobnicy zorjentowawszy się widocznie, że są inwigilowani, starali pozbyć się opieki argusowego, jak zapewne sądzili, ciekawskiego. To im się po części udało, gdyż klucząc po uliczkach ghetta w okolicy placu Krakowskiego „zgubili" wywiadowcę. Dla wywiadowcy jasnem już było, że ma do czynienia ze złodziejami, którzy umawiali się na robotę, dlatego zawiadomił wydział śledczy o przydzielenie mu pomocy. Sam zaś zaczął próbować odnaleźć swoje zaginione owieczki. Próba zakończyła się sukcesem, bo u wylotu ul. Rutowskiego, od strony gmachu Skarbka, ujrzał znajome już sylwetki. Polecił więc drugiemu wywiadowcy pilne śledzenie owych osobników, a sam pozostał w oddaleniu. Na ul. Skarbkowskiej trójka rozeszła się, ku wielkiemu zdziwieniu śledzących. W ślad za osobnikami podążyli wywiadowcy, rozchodząc się w różnych trzech kierunkach. Niedaleko jednak zdołano ujść, gdyż wszyscy znowu spotkali się na placu Marjackim. Złodzieje jeszcze raz ostrożnie rozejrzeli się wokoło, a wywiadowcy wsiedli do autodorożki i kazali jechać, by objechawszy czworobok domów między ulicami Kopernika, Szajnochy, Legjonów i Syk-

Dziś — KINO CASINO — Dziś

Najnowszy i największy sukces wszystkich czasów, reżysera **VAN DYKE'A** p. t.

BOKSER i DAMA

W głównej roli **MAX BAER** pogromca Niemca Schmellinga, w otoczeniu takich sław, jak

PRIMO CARNERA, JACK DEMPSEY, MYRNA LOY, WALTER HUSTON i inni.

Dyrekcji Kina udało się zakontraktować ten najnowszy przebój, nie szczędząc kosztów, połączonych z pozyskaniem tej największej dziś senzacji ekranu.

Brudy zakładu czyszczenia miasta przed sądem

Gospodarka miejskiego zakładu czyszczenia miasta, niejednokrotnie piętnowana przez radnych socjalistycznych, zaczyna znajdywać swój epilog w salach sądowych. O gospodarce tej, ktoś złośliwy powiedział, że prowadzona jest wzorem meksykańskich, czy chińskich dyktatorków. To znaczy, że cały aparat administracyjny zostaje zmieniony z chwilą, gdy nastaje do zakładu inny kierownik. Po kierowniku Gończakowskim, który miał własną armję śmieciarzy, przyszedł kpt. Kurka, który tę armję rozpędził, a zorganizował inną. Potem przyszedł płk. Pytel. Znowu została rozpędzona przyboczna gwardja Kurki po to, aby po paru miesiącach ustąpić z trzaskiem i hukiem... w Ratuszu. Nawiasem trzeba dodać, że p. płk. Pytel po sukcesach w Zakładzie czyszczenia miasta ma zostać prezydentem m. Stryja, albo wiceprezydentem m. Lwowa.

Teraz rządzi czyszczeniem miasta p. major Zagórski, a im więcej kierowników „fachowych" tem miasto brudniejsze.

Ale wróćmy do sprawy.

Wczoraj przed sądem przy ul. Kazimierzowskiej toczyła się rozprawa Aleksandra Mazurkiewicza, zastępcy kierownika Zakładu C. M. kpt. Kurki, oskarżonego przez szofera tegoż Zakładu Stefana Mazepę. Dzięki tej sprawie mogą czytelnicy zorjentować się, ile racji miał ów złośliwy człowiek, który porównywał kierowników Z. C. M. do chińskich generałów. Szofer Stefan Mazepa oskarża Alexandra Mazurkiewicza, że ten przed pkt. Ant. Kurką powiedział, jakoby Mazepa wywoził kradzioną benzynę aż pod miasto Stryj i to było powodem, że Mazepa został zwolniony z posady.

Bo to widzicie kochani czytelnicy w Zakładzie czyszczenia miasta był za wielki ścisk przy żłobie, t. j. każdy chciał zostać kierownikiem, więc zaczęło się od intryg między panami, a skrupiło się na szoferze, który pozostał bez pracy. Żeby lepiej zorjentować się w sytuacji zaczniemy od tego, gdy Gończakowski był kierownikiem zakładu, jego zastępcą był pkt. Kurka, zastępcą zastępcy Mazurkiewicz. Coś tam między sobą zastępcy i kierownik się poróżnili i Gończakowski począł twierdzić, że Mazurkiewicz robi wśród robotników akcję komunistyczną. W jakiś czas potem zawieszony został w urzędowaniu Gończakowski, a jednym z zarzutów skierowanych przeciw niemu było, że kradnie benzynę i wywozi ją pod Stryj do mieszkania jakiegoś proboszcza. Puszczono w ruch aparat policyjny, sprawą zainteresował się sędzia śledczy Lindert, ale okazało się, że historja o benzynie zrodziła się w czyimś mózgu. Ofiarą tej fantazji padł znowu szofer Michał Tesla, którego za oszczerstwo skazano na 6 tygodni aresztu.

Na wczorajszej rozprawie osk. Mazurkiewicz twierdził, że o kradzieży benzyny dowiedział się od Michała Tesli, zaś oskarżyciel Mazepa dowodzi, iż Tesla poinformowany został przez osk. Mazurkiewicza.

Kto ma rację wyświetli dalszy przewód sądowy, przyczem na świadka powołany został również Tesla. Przesłuchany ma być również kpt. Kurka zamieszkały we Włocławku, bo sprawa została odroczona.

—ooo—

→ Korzystaj z okazji! ←

Firma **BERTA STARK**, Lwów, Hotel Georgéa

sprzedaje przez krótki czas

Modne trykotaże wszelkiego rodzaju po jednolitej cenie **zł. 6.90**

Pończochy jedwabne ze strzałkami . . . . zł. 1.90

Pończochy z matowego jedwabiu w najwyższym gatunku **zł. 2.90**

TYLKO **CZEKOLADA HÖFLINGERA** mleczna, deserowa, orzechowa, gospodarska i mrożona

TYLKO **CZEKOLADKI** deserowe **HÖFLINGERA** wszędzie do nabycia.

Sklepy własne

ul. Rutowskiego 8 (obok OO. Jezuitów)

plac Halicki 8 (obok Firmy Nowaka)

Zakład Dentystyczny Dra Lewandowskiego

czynny jak zwykle i pod tem samem kierownictwem

Lwów, pl. Halicki 7, II. p., tel. 87-37.

Pomoc dent. dla Urzędn. Państw. utrzymuje się nadal

stuską, zjawić się znowu na starem miejscu. Nasza trójka tymczasem już zabierała się do roboty, włażąc do piwnicy w realności przy ul. Kopernika 3. Zaczekano jeszcze półtorej godziny i później schwytano wychodzących złodzieji z łupem. Każdy z włamywaczy zostawił stare ubranie na miejscu, a włożył skradzione. To samo z futrami, kapeluszami i bielizną. Poza tem przyzwoity tłomok różnych rzeczy, jak: biżuterja, nakrycia itd. Szkoda, że w trójce brak było kobiety i kochliwego wywiadowcy,— wtedy bowiem autor scenarjusza miałby mniej do roboty i... powód do kopy cudów.

TEŻ DZIAŁACZ. N. Rosenthal (Błonna 10) podawał się za bardzo wpływowego człowieka, który może wpłynąć na podwyżkę renty inwalidzkiej. Uwierzyła tym bredniom Wiktorja Orb (Józefa 10) i zaczęła prosić o podwyżkę renty inwalidzkiej dla syna Kazimierza. Rosenthal zażądał 25 złotych na koszta. Pieniądze wziął, ale renty nie podwyższono.

W CUDZYCH PIÓRKACH. Stefan Mielnik (Zamarstynów) podrobił legitymację Związku żyd. inwalidów wojennych i popełnił wiele oszustw. Siedzi.

WŁAMANIE KASOWE. Do biur firmy „Emalja" (Kazimierzowska 32), własność Jakóba Demanta (Kleparowska 11), włamali się jacyś nieznani sprawcy, którzy rozpruli kasę. Nic jednak nie zabrali, gdyż — jak stwierdził sam właściciel lokalu — nic w kasie nie było.

ZA KRADZIEŻ 550 ZŁOTYCH aresztowano Parańką Procewicz, bez miejsca zamieszkania. — Gotówka była własnością Kudrylskiej Marji (ul. Czackiego 10).

PRZYRZEKA PRACĘ. Karol Zięba (Kulparkowska 10) obiecywał, że jako zasłużony człowiek może wystarać się o posadę Stanisławowi Dudzie. Potrzeba tylko zapić sprawę z jednym radcą i jednym komendantem, a na to trzeba 100 złotych — bagatela. Działacza-pijawkę doniesiono do sądu.

OD SŁOWA KRZYK. Widocznie pochodzi nazwisko pana Krzykiewicza (bez miejsca zamieszkania), który ubiegłej nocy na wałach Hetmańskich przerwał sen mieszkańcom przyległych kamienic swoim śpiewem. Zakwalifikowano śpiew jako krzyk, czy wycie, a o p. Krzykiewiczu, że jest pijak i osadzono go na 24 godzin w areszcie.

NA TLE MIESZKANIOWEM. Leontyn Rubel (Niecała 19) odgraża się, że zabije Henryka Reisera (zamieszkałego tamże). W rocznicę tych pogróżek pan Henryk bojąc się, że to się może stać poskarżył się policji. Powód — drzwi pana Henryka są obok drzwi pana Leontyna, a zapachu w obu mieszkaniach nie można przecie ujednostajnić.

NIE CHCE PODAĆ NAZWISKA. — Na placu Smolki przytrzymano żebraka (lat 20), który wzbraniał się podać nazwiska. „Pewno jakiś z lepszej rodziny" — mruknął posterunkowy i odprowadził żebraka na komisarjat.

CZASY, CZASY, NOWA BRANŻA „ZERO". Dawniej złodziej jak kradł, to nie byle co, ale przynajmniej: nakrycia stołowe, biżuterję, garderobę, ewentualnie bieliznę. — Widocznie coraz mniej mają i w fachu złodziejskim powstała nowa branża złodziejaszków „Zero". Nie znaczy to, żeby w swym fachu reprezentowali zdolność „zera", ale chcę podkreślić, że kradną rury z dwóch zer, tj. z klozetów.

Z PROWINCJI

ZGON DRA W. MARKSTEINA W KAMIONCE STRUMIŁOWEJ. Dnia 28 lutego zmarł w Kamionce Strumiłowej dr. Wilhelm Markstein. — Zmarły, który przez 35 lat wykonywał praktykę lekarską w tem mieście, a zarazem prawie przez tak długi czas był okręgowym lekarzem kolejowym, lekarzem Kasy chorych oraz sądowym, zaskarbił sobie jako zdolny lekarz i człowiek odznaczający się prawością charakteru, poważanie i szacunek najszerszych sfer ludności. Był on jednym z założycieli i członkiem zarządu Towarzystwa żydowskiej opieki społecznej „Ochronka żydowska" w Kamionce Strumiłowej. — Tysiączne tłumy ludności bez różnicy wyznania i narodowości wzięły udział w pogrzebie. Szczególnie liczny udział w pogrzebie wzięli kolejarze, zatrudnieni na stacjach w Kamionce Strumiłowej i Sapieżance, tudzież z dalszych przestrzeni. Kolejarze złożyli też na grobie wieniec, a ich przedstawiciel w serdecznych słowach pożegnał Zmarłego.

Bóle artretyczne, reumatyczne, newralgiczne, usuwa
BALSAM BELGIJSKI Gąseckiego
(Balsam Mentholowo Salicylowy).

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

JAK TO BYŁO Z NIELEGALNĄ BIBUŁĄ?

Irena Marja Kołek, 20-letnia studentka polit., z ojca Polaka, z matki Ukrainki, stanęła wczoraj przed sądem przysięgłych oskarżona o zbrodnię stanu. Tej ciężkiej zbrodni miała dopuścić się przez przynależność do OUN, przechowywanie nielegalnych druków, wydawanych przez OUN jak „Junactwo", „Surma" itp.

Oskarżona wypiera się winy. Ma ciężkie życie, mieszka przy matce, lecz pomaga do utrzymania domu lekcjami, jest chora na gruźlicę, polityką nie miała czasu się zajmować. W mieszkaniu jej istotnie znaleziono wielką ilość nielegalnych druków, lecz oskarżona tłumaczy się, że przyniesiono je w paczkach na skutek zlecenia nieznanego osobnika, legitymującego się listem jej koleżanki Jarosławy. Nazwiska tej koleżanki oskarżona nie chce wymienić. Przyznaje tylko oskarżona, że roznosiła w zamkniętych kopertach jakieś listy, których treści nie znała. Otrzymała je również od koleżanki Jarosławy.

Co się tyczy zawartości paczki, oskarżona zeznaje, że z ciekawości ją otworzyła i wtedy przekonała się, co zawiera. Wkrótce jednak nadeszła policja i w ten sposób sprawa wyszła na jaw.

Przew.: Ojciec pani był Polak?

Osk.: Tak. Ojciec umarł, gdy miałam 7 lat.

Przew.: U was mówi się po polsku czy po rusku?

Osk.: Po ukraińsku.

Przew.: A gdy ojciec żył, jak u was mówiono?

Osk. milczy.

Przew.: Nie chce pani na to odpowiedzieć?

Osk.: To je nasza sprawa.

Przew.: Jak pani odnosi się do sprawy polskiej?

Osk. milczy.

Przew.: Nie chce pani odpowiedzieć?

Osk.: Nie.

Przew.: Czy prowadziła pani dyskusje na temat polityczny?

Osk.: Nie.

Przewodniczył s. o. Jagodziński, oskarżał prok. Prachtel-Morawiański, bronił dr. Starosolski.

Z TEATRU

—o—

ZESPÓŁ TANECZNY GERTRUDY BODENWIESER

Profesorka wiedeńskiej akademji muzycznej p. Bodenwieser dała ze swoim zespołem nader zajmujący wieczór z dziedziny wyższej sztuki choreograficznej. W szeregu pięknych poematów tanecznych i charakterystycznych tańców ludowych oraz w stylowych kostjumach widzieliśmy prześliczne kreacje z tego działu, gdzie obok tańca głównym celem jest żywa sztuka wyrazu.

Izadora Duncan, właściwa twórczyni nowoczesnego tańca, pomogła przez swoją wybitną indywidualność sztuce tańca starożytnego do odrodzenia. Zasada jej stylu dążyła do absolutnej harmonji ciała i duszy i trzymała się zdala od dziwaczności najnowszych tańców oraz od sztuki dawnego baletu, która polegała na wydoskonaleniu tańca na palcach nóg, bez współudziału mimiki, gestów i głębszego wyrazu, będącego odzwierciedleniem treści granej muzyki. Dzisiejsza sztuka taneczna głównie jest oparta na zasadach plastycznego tańca Izadory Duncan, choć z biegiem czasu kierunek ten został znacznie zmieniony i rozszerzony, zależnie od artystycznej indywidualności poszczególnej wykonawczyni.

Z szeregu wykonanych poematów tanecznych i tańców ludowych najbardziej się podobały „Pożegnanie", wiedeński walc i dziś tak aktualna „nienawiść partyjna". **Grd.**

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 8 marca

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. — 14.00: Dziennik południowy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Koncert jazzowy z Warszawy. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Pionierki sprawy kobiecej i ich następczynie". 16.55: Gramofon. 17.25: Rekolekcje dla chorych. 17.40: Arje i pieśni włoskie. 17.55: Gramofon. 18.00: „Rola i zadania komunalnych kas oszczędności ziem zachodnich" 18.20: Słuchowisko z Warszawy: „Organista Nikodem". 19.03: Feljeton literacki. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Odczyt aktualny z Warszawy. 19.40: Komunikat śniegowy. 19.43: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Muzyka lekka z Warszawy. 21.00: Skrzynka techniczna. 21.15: Koncert popularny z Warszawy. — 22.00: Recital skrzypcowy. 22.30—23.30: Muzyka taneczna.

Piątek 9 marca

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 13.00: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Godzina muzyki lekkiej z Warszawy. — 16.40: Rekolekcje dla chorych. 16.55: Recital śpiewaczy z Poznania. 17.15: Koncert kameralny z Warszawy. 17.50: Nauka stenografji. 18.00: Odczyt z Warszawy. — 18.20: Gramofon. 19.00: „Wśród książek". 19.10: Rozmaitości. 19.25: Feljeton aktualny z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.43: Komunikat śniegowy. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. — W przerwie: Feljeton: „Zagadnienia krytyki literackiej". 22.40—23.30: Muzyka taneczna.

SKŁADKI

NA FUNDUSZ PRASOWY „DZIENNIKA LUDOWEGO" złożyli: Związek zawodowy cukierników (ul. Zielona 7) 5'30 zł.; Juljan Szymonek, motorowy MZE, 20 zł.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW INTROLIGATORSKICH WE LWOWIE

odbyło się dnia 4 bm. w sali „Ogniska".

Zgromadzenie w zastępstwie chorego przewodniczącego tow. Drewniaka zagaił tow. Safal, odczytując pismo, nadesłane przez tow. Drewniaka, w którem tenke po stwierdzeniu, iż jest od dłuższego czasu chory, wnosi rezygnację z mandatu przewodniczącego organizacji, zapewniając równocześnie, iż każdej chwili będzie służyć organizacji swojem doświadczeniem organizacyjnem i poradą.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego dorocznego walnego zgromadzenia — sprawozdanie z czynności zarządu złożył tow. Safal. W roku sprawozdawczym odniesiono się do ministerstwa oświaty z memorjałem o wydanie zarządzenia o przymusie opraw książek szkolnych w twarde okładki.

Memorjał ten dotychczas nie odniósł skutku, przez co w dalszym ciągu wielka liczba bezrobotnych introligatorów czeka daremnie na prace.

Sprawozdanie kasowe złożył tow. Jurkiewicz, bibljoteczne tow. Seminta, zaś komisji rewizyjnej tow. Gołębiowski.

Nad temi wszystkiemi sprawozdaniami odbyła się dyskusja, poczem na wniosek komisji rewizyjnej uchwalono zarządowi i skarbnikowi absolutorjum za okres sprawozdawczy.

Dalszy ciąg zgromadzenia odbędzie się w niedzielę, na którem komisja-matka przedstawi listę wybrać się mającego wydziału. W zgromadzeniu brał udział tow. Wiśniewski imieniem organizacji drukarzy. **(ab).**

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Pat i Patachon".
APOLLO: „Aniołowie piekła".
CASINO: „Sekret kobiety" i „Buster w kabarecie".
CHIMERA: „Zakazana melodja".
COLOSEUM: „Czarowna noc" i rewja „Powitanie Lwowa".
KOPERNIK: „Niewidzialny człowiek".
MARYSIENKA: „Klub dżentelmenów".
MIRAŻ: „Królewski kochanek".
MUZA: „Uśmiech szczęścia".
PALACE: „Pieśniarz Warszawy".
PAN: „Objad o ósmej" i rewja.
PASAŻ: „Banita" i „Podróż w daleki świat".
RAJ: „Papryka".
STYLOWY: „Zwycięzca w hotelu Atlantic".
ŚWIT: „Wielka księżna Aleksandra".
UCIECHA: „Złodziej z Bagdadu" i rewja.
WANDA: „Nagana".

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW (ul. Zielona 7). We czwartek 8 bm. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się ogólne zebranie członków. Odczyt pod tytułem „Rewolucja ludowa w Austrji" (z przeżyczami) wygłosi tow. Haduch.

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwarta jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

SEKRETARJAT HUFCA CZERWONEGO HARCERSTWA urzęduje w każdą sobotę w lokalu „Dziennika Ludowego" od godziny 4 do 6 wieczorem.

Redaktor odpowiedzialny: **Kazimierz Przybyś.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.